



Nie-Boska

665

„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Gazeta Wyborcza

00-732 WARSZAWA

ul. Czeraka 8/10

266

15 - 11 - 2000

BYLIŚMY, WIDZIELIŚMY

► „NIE-BOSKA KOMEDIA” W STARYM TEATRZE W KRAKOWIE

„Nie-Boska” w reżyserii Krzysztofa Nazara dzieje się teraz – dwa tysiące lat po narodzinach Chrystusa. Czy jest w tych czasach miejsce dla Ukrzyżowanego? A jakże. Syn Człowieczy wjeżdża na scenę przybity do wysokiego, metalowego stojaka, na którym panoszy się bożyszcze naszych czasów – telewizor. Sytuacja jest jednak jeszcze gorsza, niżby się mogło wydawać – telewizor, zamiast przekazywać jakikolwiek obraz, śnieży!

Ten łopatologiczny wykład o stanie naszej kultury jest na tyle wyrazisty, że wszelkie inne obrazy, które tłumnie wyroiły się w głowie reżysera, można uznać za zbędny naddatek. O tym, że żyjemy w chaosie, dowiadujemy się z tworzonej na oczach widza scenografii – „ołtarza” kleconego ze strzępów dawnych budowli i symboli kultury. Że wszelkie – te potrzebne i nie – bariery padną pod naporem tłumy, przekonuje nas obraz rozwalanego przez bajecznie kolorowy motłoch muru z tekturowych pudełek.

Przeciw wagą dla tłumy facetów i babek przebranych jak na Love Parade są równie śmieszni artyści z otoczenia Hrabiego. Walka racji, jaką prowadzą ze sobą Hrabia Henryk (Roman Gancarczyk) i Pankracy (Krzysztof Globisz), staje się w tej komiksowej ferii niepotrzebnym gładzeniem dwóch gadatliwych inteligentów.

Nazar nie jest obrazoburcą. Raczej obrazo-odtwórcą. Przystawiając kolejność scen, mnożąc symbole i alegorie, walcząc z kompleksem Konrada Swinarskiego, który przed 35 laty stworzył na tej samej scenie obrazoburczą „Nie-Boską”, dochodzi wreszcie do swojego finału. Po słowach „Galilejczyku, zwyciężyłeś” wprowadza na scenę Pankracego i Leonarda. Pankracy gada jak najęty, Leonard raz po raz daje mu buzi prosto w usta. – Ten pocałunek był zatruty – powiedzą jedni. – Zaraził go złem – dopowiedzą drudzy. – Aleś go, waszmość, obślnił – mrukną pod nosem inni i pomyślą sobie, że jednak aktorstwo to ciężki kawałek chleba.

MAREK MIKOS